Rok XXXIII. We Lwowie, wtorek dnia 8 maja 1900 r. Nr. 127.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Po sejmie.

Lwów 7 maja.

„Pod przykrem wrażeniem zamykam tegoroczną sesję sejmową" — powiedział w pożegnalnej swej mowie marszałek hr. Badeni, a wyrazy te streszczały najwierniej uczucia wszystkich posłów. Z przykrem wrażeniem opuszczają oni Izbę sejmową, w której godząc się z trudną koniecznością, zmuszeni byli zakończyć swe obrady nowem, a wcale znacznem obciążeniem ludności, opodatkowanej i tak już dotkliwie.

Jeżeli w jakimś kierunku, to przedewszystkiem w kierunku sanacji finansów krajowych mieliśmy w bieżącym roku prawo spodziewać się pozytywnych rezultatów. Wszak ze strony rządu było tyle i tak pozytywnych obietnic a czynniki miarodawcze w kraju bynajmniej nie ukrywały smutnego naszego położenia finansowego.

Zagajając 5 sesję sejmową w dniu 29 grudnia 1899 r. wypowiedział marszałek pomiędzy innemi słowa następujące:

> Pomimo oszczędności, jak najdalej idących, pomimo odroczenia wpłat do funduszów stałych, które na podstawie uchwał wysokiego sejmu corocznie dotowane być powinne, nie możliwem było pokrycie koniecznych wydatków funduszu krajowego w granicach dodatków w roku zeszłym pobieranych. Wydział krajowy dokładał wszelkich starań dla uzyskania w drodze ustawodawczej nowych źródeł dochodów, któreby zezwoliły na szereg lat następnych pokrywać wydatki funduszu krajowego wraz z ich naturalnym i nieuniknionym wzrostem bez podwyższania dodatków do podatków.
>
> . . . .
>
> Dla sanacji finansów krajowych nie domagamy się ani subwencji, ani pomocy od państwa lub kogokolwiek innego, żądamy tylko, by nam daną była możność czerpania z własnych zasobów, z własnych źródeł dochodów, ale z tych, do których nam dotąd, niestety, był przystęp zamknięty.

Jak wiadomo, wystosował wydział krajowy memorjał do rządu, domagając się, by tenże zgodził się na projekt ustawy krajowej, nakładającej do państwowego podatku od piwa i wódki, krajowy dodatek w kwocie 10 zł. od hektl. wódki, a 1 zł. od hektl. piwa. — Rząd oświadczył gotowość zgodzenia się na wyższe opodatkowanie wódki, jednak co do piwa zachował stanowisko odporne. Gdyby rząd nawet w tej zmienionej formie był ostatecznie zaakceptował propozycję wydziału kraj., to przy utrzymaniu dziś istniejącej opłaty konsumcyjnej od piwa, miałby kraj zapewnione źródło dochodu, które przy najtroskliwszej oszczędności byłoby umożliwiło na szereg lat następnych, bez podwyższenia dodatków do podatków, pokrywać potrzeby funduszu krajowego. Niestety! nadzieje, żywione w tym kierunku, zawiodły, gdyż nietylko podobny projekt się nie pojawił, ale rząd nie zobowiązał się nawet do wniesienia takiego projektu w ciągu bieżącej sesji. W jednym z poprzednich artykułów my pierwsi podnieśliśmy konieczność zwołania sejmu na krótką sesję sejmową, poświęconą wyłącznie sanacji finansów krajowych, a zdanie to znalazło w sejmie powszechną aprobatę. Zdawało się nawet, że zdanie to znalazło należyte zrozumienie w rządzie centralnym. — Tymczasem fakt, że sejm został zamknięty, a nie odroczony, zdaje się wskazywać na to, że rząd nie ma zamiaru zwoływać w b. roku sesji sejmowej. To też zupełnie słusznie uczynił marszałek, gdy z jednej strony, nie zapoznając trudności, jakie i dla rządu w tej sprawie zachodzą, z drugiej strony ostrzegł tenże rząd, że: „jeżeli w najbliższym czasie obietnic, które tak on, jak i jego poprzednicy w uroczystej formie krajowi dali — nie spełni, musiałoby nastąpić w kraju ogólne zniechęcenie, za którego skutki musiałyby przyjąć odpowiedzialność te czynniki, które igrały obietnicami, których spełnienia kraj dotąd napróżno oczekuje".

Jesteśmy zupełnie spokojni o to, że rząd krajowy, na którego czele stoi obywatel tej miary co hr. Piniński, obywatel znający nie teoretycznie, ale praktycznie opłakane położenie finansów krajowych, użyje całego swego wpływu, ażeby rząd centralny skłonić do jak najszybszej i najwydatniejszej akcji w tym kierunku: Koło zaś polskie we Wiedniu powinno sprawę tę stawiać na czele swoich postulatów.

* * *

W przeddzień sejmu zaznaczyliśmy, że ta, na trzy okresy dzielona, sesja sejmowa, w gruncie rzeczy jest tak skąpą, że nie wystarczy czasu na załatwienie nawet najkonieczniejszych spraw. Materjał przygotowany przez wydział krajowy, a rozdzielony między posłów na pierwszem grudniowem posiedzeniu sejmu, był nadzwyczaj obfity, bo obejmował do 40 spraw dotyczących wszelkich kierunków życia społecznego. Cóż z tego, kiedy pod obrady komisyjne przyszedł on dopiero na marcowych i kwietniowych posiedzeniach, które miały przed sobą cały szereg spraw nowych, a nadto cały szereg kwestyj poruszonych z inicjatywy poselskiej. Dosyć wymienić tu tylko takie sprawy, jak wnioski p. Hupki w sprawie zagród włościańskich niepodzielnych, oraz odrębnych przepisów spadkowych dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów, wnioski p. Potoczka o połączeniu obszarów dworskich z gminami i o utworzenie włości rentowych, wreszcie wnioski p. Dunajewskiego i Sanguszki w sprawie utworzenia nowej jednostki gminnej i zmiany ustroju administracji krajowej. Tych sześć wniosków wystarczyłoby na zapełnienie porządku dziennego nie sześciotygodniowej, ale nawet trzymiesięcznej sesji sejmowej. A dodać do tego należy wniosek p. Romanowicza o reformę wyborczą, która bez względu na ostateczny wynik, powinna była być przedmiotem dyskusji w pełnej izbie. Ze wszystkich tych spraw doczekały się częściowego załatwienia tylko dwie, a mianowicie część wniosku p. Hupki, ale też właśnie to połączenie wywołało zamięszanie, które załatwienie sprawy uniemożliwiło.

Ale nietylko dla tych spraw nie starczyło czasu, bo nawet te, które są potrzebne dla ciągłości codziennego życia krajowego nie byłyby załatwione, gdyby nie przykład niezwykłej sumienności, pracowitości i energji marszałka, który oddziałał na komisje i zachęcił je do wytrwałej pracy.

Należy to podnieść z całym naciskiem, że kto zna gruntownie nasz sejm, ten musi mu przyznać, że należy do najpracowitszych ciał parlamentarnych na świecie. Że nie występuje to tak, jak gdzie indziej na zewnątrz jest to wynikiem ustroju klubowego i komisyjnego. Najtrudniejsza i najenergiczniejsza praca jest najmniej głośną, bo do ogółu dochodzi tylko w formie suchych notatek „z klubów i komisyj", a posłów absorbuje pięć razy tyle, co posiedzenia pełne. Że w sejmie jest wielu posłów, którzy się absentują i ani w komisjach, ani w obradach izby udziału nie biorą, to pewne, ale też to tylko podnosi znaczenie pracy tej znakomitej większości członków izby, która cały ciężar spraw dźwiga na swych barkach. I tu krótkość trwania sesji sejmowej odziaływa w dwóch zwłaszcza kierunkach bardzo fatalnie. Przedewszystkiem musi posłów zniechęcać do najwyższego stopnia, gdy sumiennie zbadane i opracowane referaty komisyjne nie mogą być w izbie ostatecznie załatwione. Następnie gorączkowość pracy w komisjach, zwłaszcza pod koniec krótkiej sesji, sprawia, że nawet ważniejsze sprawy nie mogą być należycie przestudjowane i przedyskutowane, co w swoich skutkach daje się w następstwie odczuwać.

I znowu dobrze się stało, że z miarodawczego miejsca i w tym kierunku padły słowa poważnej przestrogi, które oby raz wreszcie znalazły echo we Wiedniu. Sądzimy, że jest to sprawa tak ważna, że i rząd krajowy i Koło polskie poświęcą jej należytą uwagę i wywalczą jakiś stały termin dla obrad sejmowych, odpowiadający interesom kraju i godności naszej parlamentarnej instytucji.

Bank krajowy w r. 1898/9.

(V.) Przechodząc do działu hipotecznego konstantuje komisja sejmowa. W stosunku do ilości dłużników zmniejszyly się zaległości ratalne, a postępowanie dyrekcji wobec dłużników hipotecznych w zaległości popadłych było zarówno energiczne jak roztropne; baczono bowiem, aby kroki egzekucyjne powodowały dla dłużników jak najmniejsze koszta. Tak n. p. prowadził Bank w znacznej ilości przypadków egzekucję polityczną powiatami, co ogromnie obniża koszta. W wypadkach, w których Bank zmuszony był kupić nieruchomość stanowiącą hipotekę na własność nie dopuszczała dyrekcja do eksmisji dłużników, ale wdrażała gorliwą i zawsze skuteczną akcję, aby przez sprzedaż części zachować resztę dla dłużnika.

Co do kredytu meljoracyjnego, to komisja podnosi z ubolewaniem, że nie rozwija on się należycie — ale tego nie można kłaść na karb Banku: jest to rezultatem braku odpowiednio zorganizowanych przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Sprawie parcelacji starał się Bank w miarę sił oddać należyte usługi: w tym kierunku zaznaczyć należy, że Bank brał udział w zawiązaniu odrębnego Banku parcelacyjnego we Lwowie.

Znaczne postępy poczynił dział komunalny. W roku 1897 emitowano 307.500 zł. obligacyj komunalnych — w roku 1899 zaś w kwocie 1,050.500. Wzrost ten wita komisja z radością, gdyż nie jest on wyrazem zadłużenia związków autonomicznych — ale objawem inwestycyjnej pracy, albowiem Bank krajowy nie udziela pożyczek komunalnych bez zapewnienia się o produktywności celu pożyczki, świadczy o tem także bardzo mała ilość zaległości w tym dziale.

Dział kolejowy zorganizowany w roku 1897 rozwija się bardzo pomyślnie — a zaległości wcale w nim nie ma.

Komisja bankowa przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że zastępstwa bankowe spełniały swoje zadanie z pożytkiem dla publiczności i korzyścią dla spraw bankowych. Nie mniej pozostał prawidłowym tok interesów Banku krajowego z towarzystwami zarobkowemi i gospodarczemi. Ze szczególnem zadowoleniem stwierdza komisja bankowa fakt, że rewident Banku krajowego odbywa dokładne lustracje tych towarzystw, bo w ten sposób wypełnia Bank krajowy zastępczo, chociaż z powodu braku sił niedostatecznie, te funkcje, którą rządowi lustratorowie wyczerpująco spełnić powinni. Organizacja towarzystw zarobkowych i gospodarczych jest dla naszego kraju tak ważną, że jej działalność należy otoczyć wszelką gwarancją niewątpliwego bezpieczeństwa i zupełnej prawidłowości, a chodzi tu nie tylko o interes członków, nietylko o interes publiczności, której oszczędności lokowane w tych towarzystwach wynosiły w r. 1898 kwotę 32 milj., ale przedewszystkiem o interes kraju, dla którego Tow. zarobkowe i gospodarcze stanowią sieć żywotnej organizacji ekonomicznej. To też komisja uważa za stosowne ponowić ze strony sejmu wezwanie do rządu o jak najrychlejsze przeprowadzenie w drodze konstytucyjnej, takiej zmiany w ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873, któraby zapewniła obowiązkową lustrację wszystkich tych towarzystw w myśl projektu rządowego wniesionego do rady państwa r. 1897. Przystępując wreszcie do kwestji udzielenia dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas sprawozdaniem objęty, konstatuje komisja sejmowa, że tak w roku 1898 jak 1899 osobne komisje rady nadzorczej przeprowadzały po cztery (!) razy do roku rewizję ksiąg i kas, znajdując wszystko w najzupełniejszym porządku.

Polegając na wyczerpujących sprawozdaniach o tych rewizjach, w których brali udział komisarze: rządowy i krajowy, opierając się nadto na sprawozdaniach rady nadzorczej i wydziału krajowego, jako władzy nadzorczej, powołując się dalej na skreślony przez siebie obraz całej, a skutecznej działalności zarządu bankowego, wnosi komisja o udzielenie absolutorjum za r. 1898 i 1899. Jak wiadomo, sprawozdanie, a z niem i wnioski komisji uchwalono na 18 posiedzeniu sejmu w dniu 4 bm.

List z Wiednia.

Wiedeń 5 maja.

Rozstrzygająca chwila zbliża się. Rada gabinetowa od wczoraj zajmuje się ostatecznem zredagowaniem projektu ustawy językowej, a powszechnie sądzą, że projekt ten przedłożony zostanie już na pierwszem posiedzeniu Izby. Zdaje się również niewątpliwem, że projekt uwzględnia słusznie żądania Czechów co do czeskiego języka służbowego w okręgach czeskich, na opór więc chyba napotka postanowienie co do translatorów czeskich w okręgach niemieckich.

Skoro jednak rząd w projekcie ustawowym uzna czeski język służbowy, a tem samem uwzględni główne Czechów życzenie, odpadnie, według wszelkiej logiki, każdy powód do obstrukcji, gdyż od woli Czechów zależy czy projekt stać się ma ustawą. Gdyby nawet inne postanowienia projektu nie odpowiadały życzeniom Czechów, to nieusprawiedliwiłoby nigdy obstrukcji, bo od tego jest większość, żeby projekt zmieniła, jeśliby zaś zasadniczy punkt, to jest czeski język służbowy spotkał się z opozycją Niemców, to chyba Niemcy, jako mniejszość, grozić by mogli obstrukcją, nigdy zaś Czesi, którzy jako większość mają uchwalenie tego postanowienia w ręku. Jeśliby mimoto obstrukcję wszczęli Czesi, wzięliby na siebie odpowiedzialność ciężką i wielką, bo każdy zapytaćby musiał, w jakim wypadku oni obstrukcji by nie wszczęli. Skoro rząd sam czeski język służbowy konceduje, większość oczywiście chce go uchwalić, a Czesi mimoto obstrukcję podnoszą, znaczy to, że domagają się nie czego innego jak tylko wprowadzenia tego postanowienia w drodze rozporządzenia, a więc nowej obstrukcji ze strony lewicy i dalszej anarchii. Skoro ktokolwiek wtedy zapyta, w jakim wypadku Czesi byliby od obstrukcji odstąpili, każdy odpowie, że tylko w wypadku, gdyby wydanem zostało takie rozporządzenie, a więc jasno mówiąc w wypadku, gdyby obstrukcja powstała po lewej stronie izby.

Jeszcze jedno: Czesi mogą słusznie, czy niesłusznie nie ufać prawicy i obawiać się, że skoro już najważniejsze sprawy bez obstrukcji zostaną załatwione, ustawa językowa odroczoną zostanie *ad calendas graecas*. Na to jest jedynie sposób. Od Czechów tylko zależy, ażeby komisję językową natychmiast wybrać i prace jej tak przyspieszyć, ażeby ustawa jeszcze w czerwcu weszła na porządek dzienny izby. Jeśli Niemcy, czy to w komisji, czy to w plenum przeszkadzać temu będą, cała odpowiedzialność spadnie na nich, a nie na Czechów.

Tak przedstawia się sprawa dla każdego nieuprzedzonego człowieka, a przeciwnej taktyki doradzać może tylko żądza popularności i strach przed utratą mandatów. To też z wielką ostrożnością przyjmować należy pogłoski o treści poufnych uchwał klubu czeskiego, ze szczególnem zamiłowaniem przez niemiecką prasę rozsiewane. Gdyby zresztą Czesi z początkiem sesji maskowali nawet obstrukcję, to nie będzie to jeszcze dla dalszego rozwoju wypadków rozstrzygającem. Prawdziwie niebezpieczną stałaby się obstrukcja dopiero przy budżecie inwestycyjnym, bo wobec opróżnienia i kas państwowych i nieodzownych dalszych wydatków, sprawa ta stała się tak pilną, że absolutnie już odroczyć jej nie można.

Na razie wszystkie stronnictwa prawicy zgodne są w usiłowaniach, ażeby Czechów od obstrukcji odwieść i niema powodu do przypuszczenia, że usiłowania te nie odniosą skutku. Korzystną dla rozwoju wypadków jest okoliczność, że sesja rozwijać się będzie zwolna, a równocześnie odbywać się będą w Budapeszcie posiedzenia delegacyj wspólnych. W skutku tego nie braknie czasu na rokowania z prawej strony na lewą, a i wewnątrz samej-że prawicy. Nadto przypuścić można, że i monarcha przy przyjęciu delegatów użyje wielkiego swego wpływu, ażeby i jednych i drugich do większej skłonić uległości. Na razie prasa polska wystrzegać się jednak powinna skrajności, pamiętać, że prawica istnieje na mocy wspólnego programu, nie zaś jako związek ku wspólnej taktyce i że istnienie tej prawicy potrzebnem jest nietylko w interesie królestw i krajów, ale także w interesie monarchji, ku jej ochronie przeciwko antipaństwowym zamachom skrajnych żywiołów niemieckich. Obstrukcja nawet wszczęta, da się sreszta pohamować i powstrzymać, jak długo Czesi wchodzą w skład większości parlamentarnej, z chwilą jednak ich izolowania rozum polityczny ustąpi przed polityką rozpaczy.

Na zakończenie niniejszego listu wiadomość z niwy dziennikarskiej. Po zniesieniu stempla dziennikarskiego, na całej prowincji objawił się zwiększony ruch wydawniczy, jeden tylko Wiedeń pozostał na miejscu. Powodem tego był - obok stale postępującego upadku prasy wiedeńskiej wobec konkurencji prasy w krajach koronnych, w części także brak urządzonych na wydawnictwo gazeciarskie drukarń. Obecnie jednak na październik zapowiadają dwa nowe dzienniki. Pierwszy będzie czysto spekulacyjnem wydawnictwem znaczniejszej fabryki papieru w spółce z właścicielem drukarni, drugi natomiast wygląda mniej niewinnie. Jeśli wierzyć można pogłoskom, będzie to bowiem rodzaj filji pewnego wydawnictwa berlińskiego, ale filji patronizowanej przez niemiecką ambasadę. Nie tykamy bynajmniej sojuszu austrjacko-niemieckiego właśnie co tak serdecznie przypieczętowanego, ale dziennik wiedeński pod patronatem ambasady niemieckiej wydaje się nam jednak cokolwiek — powiedzmy: nieprzyjemnym. (r.)

SEJM.

Lwów 5 maja.

19 posiedzenie 5 sesji VII perjodu.

Po przemówieniu p. Okuniewskiego, który mówił przeciw wnioskom komisji, zabrał głos p. Paszkowski w obronie wniosków. Gani on przedewszystkiem zbyt namiętne traktowanie sprawy, która wymaga właśnie spokoju, rozwagi i zimnej krwi. Zarzuty p. Vayhingera miałyby dopiero wówczas uzasadnienie, gdyby chodziło o zupełny zakaz dzielenia gruntów, a te projekty komisyjne oparte są na poszanowaniu woli jednostki. Podsuwanie tej sprawie motywów politycznych jest co najmniej nieusprawiedliwione. Odesłanie wniosku do wydziału, rzeczy nie przesądza, stanowi tylko środek do bliższego zbadania.

Zresztą w kraju odbywa się od dawna procedura zapisywania gruntu jednemu synowi, nawet bez ustawy, więc nie będzie chyba w kraju i tej wrzawy jaką straszą niektórzy w tej izbie.

P. ks. Stojałowski w długiej — dla czytelników „Wieńca" i „Pszczółki" przeznaczonej mowie — występował przeciw wnioskom p. Hupki dowodząc, że są one skierowane tylko ku wytworzeniu chłopskich konserwatystów. (!!!)

Po obstrukcyjnej przeszło godzinę trwającej mowie ks. Stojałowskiego odroczył marszałek posiedzenie do godziny 7·30 wieczór.

Koniec o godzinie 4·30.

(Posiedzenie wieczorne.)

Początek o godzinie 8.

Konferencja.

Przed posiedzeniem odbyła się konferencja klubów, celem umożliwienia zamknięcia sesji już dzisiaj. Rezultatem jej było, że postanowiono przekazać wnioski dotyczące reformy agrarnej wydziałowi krajowemu, skutkiem czego, odpadły wszelkie dalsze przemówienia zapisanych do głosu posłów.

Oświadczenia.

P. Stadnicki zaznaczając, że intencje wnioskodawców były dyktowane najlepszą chęcią, że jednak może nie były albo zrozumiane albo należycie pojęte, że wreszcie są zdania podzielone — wnosi o odesłanie całej sprawy do wydziału krajowego.

P. Bernadzikowski pojmując charakter kompromisowy wniosku Stadnickiego zrzeka się dalszej opozycji. Sądzi on, że wydział krajowy zadowli żądania ludu wyrzeczone tu w tej izbie.

Kolejno zrzekli się głosu wszyscy zapisani mowcy.

Sprawozdawca p. Pilat zgodził się na wniosek p. Stadnickiego.

Bez dyskusji uchwalono — i w ten sposób dzażliwa ta kwestja została szczęśliwie załatwioną.

Dalsze sprawy.

Z kolei uchwalono: 1. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Gołuchowskiego w sprawie użytkowania gruntów gminy Zielona na terytorjum rosyjskiem, 2. Sprawozdanie kom. kolejowej w sprawie kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż. 3. sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji stowarzyszeń wzajemnej pomocy djaków gr. kat. djecezji o uregulowanie ich płac. 4. Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie statutu Banku, krajowego w kierunku otwarcia długotrwałego kredytu dla spółek wodnych. 5. sprawozdanie komisji drogowej o petycji gmin i obszarów dworskich w powiecie złoczowskim, w sprawie drogi z Rusiłowa do Zuratyna. 6. Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie założenia ruskiego seminarjum w Stanisławowie. 7. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji krajowego Związku przemysłowego we Lwowie. 8. Sprawozdanie komisji górniczej o sprawach górniczych: a) sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Górki co do wyboru i składu komisyj szacunkowych dla podatków osobistych. 9. Sprawozdanie komisji bankowej o petycji wydziału związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w przedmiocie udzielenia stałego zasiłku na opłacenie drugiego lustratora stowarzyszeń zwiększonych. 10. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie kolei z Borysławia do Schodnicy i z Brzeżan do Potutur. 11. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Zolla.

Zamknięcie sesji.

Namiestnik hr. Piniński: Z polecenia J. C. Mości zamykam sesję.

Po dokonanych formalnościach przemówił

Marszałek hr. Badeni.

„Pod przykrem wrażeniem zamykam tegoroczną sesję sejmową. Z jednej strony nadzieja — którą mieliśmy na początku sesji, że rząd w ciągu naszych obrad wniesie projekt o dodatkach krajowych do podatków konsumcyjnych, któryby nas uwolnił od przykrego obowiązku podwyższenia dodatków do podatków, a zarazem zapewnił możność dalszej prawidłowej gospodarki finansowej — zawiodła — nie spełniło się nawet oczekiwanie tak skromne, że otrzymamy od rządu stanowcze zapewnienie, iż projekt ten w ciągu bież. roku wniesiony zostanie. Stoimy zatem wobec zupełnej niepewności, musimy nakładać na ludność wyższe ciężary, nie mając nawet tego przeświadczenia, że tą ofiarą okupujemy na przyszłość równowagę budżetową, że zapewniliśmy krajowi warunki choćby najniezbędniejsze ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Jeżeli uważam za mój obowiązek dziś ten stan rzeczy skonstatowac, to nie czynię tego, by posądzać rząd o złą wolę, bo wiem, jakie zachodzą w tej sprawie trudności, wiem także o ile tu wpływa ogólne położenie polityczne państwa, ale nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym nie stwierdził, że jeżeli w najbliższym czasie rząd obietnic, które tak on, jak i jego poprzednicy w formie uroczystej krajowi dali, nie spełni, musiałoby nastąpić w kraju ogólne zniechęcenie i rozgoryczenie, za którego skutki musiałyby przyjąć odpowiedzialność te czynniki, które igrały obietnicami, których spełnienia kraj dotąd napróżno oczekuje.

Z drugiej strony z żalem znowu podnieść muszę, iż w tej sesji, pomimo żmudnej i wytężającej pracy, sejm nie był w stanie zużytkować materjału tak przez wydział krajowy, jak i z inicjatywy poselskiej przygotowanego, a w wielu sprawach, których załatwienie w przyszłych sesjach przez dyskusję w izbie mogło być przygotowane i ułatwione, musieliście Panowie wszelkiej dyskusji zaniechać, chcąc zapewnić przynajmniej załatwienie tych spraw, które są konieczne dla normalnego toku administracji.

Przykre wywołać musi wrażenie, a co gorsza, musi zniechęcać na przyszłość, jeżeli tak praca komisyj, jak i praca pojedynczych posłów, staje się tym sposobem zupełnie bezużyteczną. Ale obok tych, że tak powiem, widocznych skutków braku dostatecznego czasu jest jeszcze coś, co może nie w pierwszej chwili, ale niejednokrotnie później odczuć się daje, a mianowicie niemożliwość gruntownych obrad w komisjach i w izbie, a tem samem i niemożliwość wyrównania i pogodzenia sprzecznych zdań, wyjaśnienia niejednej tylko pozornej sprzeczności i nieporozumienia.

Po rusku:

Nad innemi sprawami w ciągu bieżącej sesji, góruje poruszona z inicjatywy poselskiej w dwóch wnioskach sprawa reformy gminnej, połączonej z reformą administracyjną i w tej sprawie pierwszorzędnej doniosłości, brak czasu nie pozwolił sejmowi nietylko merytorycznie ją załatwić, lecz nie pozwolił nawet na przeprowadzenie dyskusji, która mogła być dyrektywą dla wydziału kraj., a mogła znowu wyjaśnić niejedno nieporozumienie i usunąć przy dobrej woli i dobrej wierze niejedną wątpliwość.

Po polsku:

Wydział krajowy świadomy jest odpowiedzialności, jaka na nim cięży wskutek uchwały wysokiej izby, przekazującej mu te wnioski. Mogę zapewnić wysoką izbę, iż wydział krajowy uważa tę sprawę za najważniejszą z przekazanych mu zadań i dołoży najusilniejszych starań, by umożliwić sejmowi rozwiązanie kwestji gminnej, lub przynajmniej jej rozwiązanie przygotować.

Nie przesądzając w niczem pracy i zdania wydziału krajowego, wypowiadam tylko osobiste moje zdanie, że pomimo daleko idących różnic, są w zasadach na których oparte są projekty reformy gminnej, dość liczne styczne, które rozwinąć i pielęgnować należy, jeżeli się do załatwienia sprawy reformy gminnej już w niedalekim czasie dojść chce. Wszak obydwa projekty wychodzą z zasady, że dzisiejsza gmina obowiązkom swym podołać nie może i szukają jej wzmocnienia obok innych środków w powiększeniu dzisiejszej gminy; obydwa też dążą do wprowadzenia do organizacji gminnej tych, którzy dotąd choć w tej samej miejscowości mieszkali, choć poniekąd tem samem życiem żyli, a jednak w życiu gminnem udziału nie brali. Projekty zatem reformy gminnej obydwa uznają błąd zasadniczy w roku 1866 popełniony, a na stanowczej naprawie tego błędu musi być zdaniem mojem opartą każda reforma ustawy gminnej. Sądzę także, że jest wprawdzie niemożliwem, by tak daleko sięgająca reforma przeprowadzoną została z zadowoleniem wszystkich, z drugiej strony jednak sądzę, że jest niemożliwą reforma taka, któraby wywołała rozgoryczenie i głęboką niechęć u któregokolwiek z tych czynników, których ta reforma w pierwszym rzędzie dotyczy.

Tą myślą będzie się z pewnością wydział krajowy w swych pracach przygotowawczych kierować i według niej musi obrać chwilę, w której sejmowi merytoryczne wnioski przedłoży.

Kilkanaście dni oddziela nas od uroczystości, w której uniwersytet krakowski święcić będzie 500-letnią rocznicę swojej drugiej Jagiellońskiej fundacji.

Odmienna to od wielu innych dzisiejszych rocznica. Inne są tylko wspomnieniem dawnej minionej świetności, ta zarazem przypomina, że wśród nas żyje, rozwija się i kwitnie instytucja naukowa, której początki sięgają w głąb wieków, w czasy Kazimierza Wielkiego i Jagiełły.

Ognisko wiedzy i światła zapalone wówczas u stóp Wawelu, rzucało długo swe ożywcze promienie na wszystkie okoliczne kraje, zapewniając nam udział i równouprawnienie w rozwoju cywilizacyjnym całego Zachodu.

Później, przyszedł czas, w którym to ognisko przygasło, ale pamiętać należy, że głosy, które na sejmach nawoływały do naprawy naszej Almae matris, nawoływać także musiały do naprawy Rzeczypospolitej.

Toż samo wreszcie pokolenie, które dokonało reformy akademji, uchwaliło konstutucję 3 maja. Tę ostatnią niestety zapóźno. Kiedy jednak gmach polityczny runął, mury akademji podparte w czasach Stanisławowskich, przetrwały pogrom rozbiorów, a światła w nich rozbudzonego nic nie zdołało i da Bóg nie zdoła zagasić.

W 500 lat po fundacji Jagiellońskiej rozlewa się ono z tych murów szeroko po całym naszym narodzie, a sięgając coraz śmielej przez jego granice, zdobywa nam znowu należne miejsce w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości.

W chwili, gdy całe społeczeństwo nasze gotuje się do uroczystego obchodu rocznicy uniwersyteckiej, kiedy ta rocznica przypomina nas cywilizowanym narodom i żywy w nich znajduje oddźwięk, sądzę, że mogę imieniem sejmu powiedzieć, iż sejm pragnie zaznaczyć żywy swój z prastarą szkołą związek. Niech pierwsze z życzeń, które w czasie tej uroczystości składane będą, złoży niejako w przeddzień sejm krajowy i to z tego miejsca, życzenie dalszego coraz to świetniejszego rozkwitu.

Niech według słów przywileju fundacyjnego Jagiełły „Państwo sławą uczonych mężów uświetnia, nauką ich błędy i cienie rozprasza, a z innymi narodami nas równa".

A teraz zwróćmy się myślą do naszego cesarza i króla, dla którego i w czasie uroczystości krakowskiego uniwersytetu uczucia miłości wdzięczności i przywiązania, tak żywem odbijają się w sercach naszych echem, dajmy tym uczuciom ponowny wyraz, wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje!

Mowę marszałka przerywano ciągłymi oklaskami. Okrzyk na cześć cesarza powtórzono trzykrotnie, a reminiscencję o 70-letniej rocznicy urodzin cesarza przyjęto oznakami zgody.

Ze strony sejmu.

P. ks. Sanguszko wyraził marszałkowi podziękowanie i głęboko odczute uznanie sejmu za jego pełne objektywności przewodnictwo. Sławił go jako przykład wytrwałości, pracy i sumiennego poczucia obowiązku. Wyraził życzenie, aby swej dobrej i stanowczej dłoni przłożył do spełnienia wielkich zadań, czego po nim kraj oczekuje i czego sobie życzy. Wyraził również podziękowanie biskupowi Czechowiczowi, jako zastępcy marszałka i namiestnikowi hr. Pinińskiemu, za jego chętność i przejęcie się sprawami, które kraj interesują i do jego rozwoju przyczynić się mogą.

P. Barwiński wyraził uznanie imieniem Rusinów.

Marszałek Badeni podziękował krótko imieniem swojem i namiestnika hr. Pinińskiego, poczem zamknął posiedzenie i sesję o godzinie 10 wieczór.

Kronika sejmowa.

Prócz powyższych spraw załatwiono:

1) Wniosek p. Szweda o zbudowanie poczekalni na przystanku Pewel mała (ref. Bednarski) zgodnie z intencją wnioskodawcy.

2) sprawozdanie komisji gosp. krajowego w sprawie krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

3) Sprawozdanie kom. administracyjnej o wniosku p. Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów.

4) Sprawozdanie o petycji gminy Płazowo co do uwolnienia korespondencyj autonomicznych od opłat.

5) Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie kolei żelaznej z Tarnowa do Szczucina (spr. dr Binder).

Sienkiewicz we Lwowie.

Lwow 5 maja.

W piątek o godzinie 8 wieczorem odbył się na cześć Sienkiewicza obiad u pp. Witoldów Korytowskich, na który przybyli: pan namiestnik hr. Piniński, rektor Uniwersytetu prof. Abraham, radca dworu prof. Ćwikliński, profesorowie Roman Pilat i Dembiński, redaktor Adam Krechowiecki, dyrektor Pawlikowski i pp. L. Zajączkowski i Kazimierz Skrzyński. Po obiedzie ukazało się kilka pań, które dodały blasku temu miłemu zebraniu. Przybyli pp. Aleksandrowie Tchorznicey, hr. Andrzejowa Fredrowa, ks. Andrzejowa Lubomirska, pani Chamcowa z córką, pani Małachowska, księżniczka Wanda Czartoryska i t. d., z wieczornego zaś posiedzenia sejmowego zawitało także na chwilę kilku posłów, jak p. Paszkowski, Adam hr. Skrzyński, Michałowski i inni, aby pożegnać znakomitego gościa.

* * *

W sobotę rano Sienkiewicz składał pożegnalne wizyty; między innymi był u profesora Balasitsa, wiceprezesa Koła literacko-artystycznego.

O godzinie 12 w południe przybył z pożegnaniem do pp. Adamów Krechowieckich, u których na cześć wielkiego pisarza odbyło się w małem kole najbliższych znajomych śniadanie.

W czasie śniadania p. Adam Krechowiecki w kilku serdecznych słowach wychylił pożegnalny toast na cześć znakomitego gościa, na co Sienkiewicz odpowiedział serdecznym toastem na cześć gospodarstwa.

* * *

W czytelni akademickiej.

W piątek, po odczycie wygłoszonym w sali ratuszowej, udał się Henryk Sienkiewicz w towarzystwie red. Krechowieckiego i prof. Pilata do „Czytelni akademickiej". Oczekiwało go tu liczne grono młodzieży akademickiej, a prezes „Czytelni" akad. Jarecki przyjął go następującemi słowami:

Czcigodny Mistrzu! W imieniu młodzieży akademickiej witam Cię w tych skromnych murach naszych, dziękując za zaszczyt, który uczyniłeś nam Twem przybyciem. W tej uroczystej chwili pragniemy wyrazić Ci nasze gorące umiłowanie, naszą cześć głęboką za te wielkie myśli i szczytne idee rozsiane w dziełach Twoich, które same jedne potrafiłyby wychować nas na prawych kraju obywateli.

Dałeś nam przeszłość naszą, rozjaśnioną blaskiem genjuszu, pokazałeś nam ją w całej jej piękności i przepychu, ale ponadto dałeś nam coś więcej, — dałeś nadzieję wysnutą z tej przeszłości, dałeś wiarę głęboką, że „nie masz takowych terminów, z którychby się *viribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można".

To też serca całej młodzieży polskiej skupiają się w tej chwili w jednem uczuciu, które mogę streścić okrzykiem: „Niech żyje Henryk Sienkiewicz!"

Głęboko wzruszony, odpowiedział Sienkiewicz, dziękując za owację i wznosząc okrzyk na cześć młodzieży. — Następnie rozmawiał jeszcze z otaczającymi z tym właściwym mu, niewymownym czarem, którym ujmuje sobie serca wszystkich. Wreszcie zapisał swe imię w księdze pamiątkowej Czytelni.

Odchodzącego odprowadziła młodzież aż na ulicę, wznosząc tu jeszcze okrzyk: „Niech żyje!"

* * *

(Śniadanie pożegnalne).

W gościnnym domu prezesa „Towarzystwa dziennikarzy polskich", p. Liberata Zajączkowskiego, zebrali się w sobotę zaproszeni przez gospodarza wszyscy członkowie Towarzystwa, aby pożegnać Sienkiewicza i podziękować mu raz jeszcze za to, że uczynił zadość zaproszeniu i przybył do Lwowa, by wygłosić odczyt, z którego dochód powiększył fundusz pensyjny Tow.

Gdy się członkowie Tow. zebrali w komplecie i zasiedli do suto zastawionego stołu, przybył o godzinie 1 Sienkiewicz z redaktorem Krechowieckim.

Drogiego gościa powitano serdecznie, a gdy się posilił, wszyscy przeszli do salonu, gdzie zabrał głos nestor dziennikarzy lwowskich, p. Platon Kostecki i wręczając mu od „Tow. dziennikarzy", na pamiątkę, złote pióro, wypowiedział przytem prześliczną mowę, pełną poetyckiego polotu i pełną głębokich myśli.

Drogi mistrzu — rzekł — serdeczny synu Polski, nieoceniony pisarzu! — Danem mi jest przemówić do ciebie, aby wręczyć ci upominek od „Tow. dziennikarzy polskich", złożyć tobie dar w rocznicę twych urodzin. Jestto prezent bardzo pospolity, pióro złote, weź je jednak jako dar szczerem ofiarowany ci sercem, jako znak naszego dla ciebie uwielbienia. Pospolitym jest całus, a jednak ukochana osoba drugiej zawsze serdecznym całusem za serce płaci, tak i my tobie wręczamy pióro, weź je tak, jak bierze się pocałunek od ukochanej osoby.

W dalszym ciągu, wspaniałemi słowy omawiał zalety utworów Sienkiewicza i rzekł, że wszyscy krytycy dzieł jego nie podnieśli jednego motywu, jednej zasady arcychrześcjańskiej w pismach jego: pokajania. To, co Sienkiewicz przedstawił w Jeremim, kającym się, w Kmicicu u stóp krzyża, tego żadna literatura świata nie ma i nie miała. Sienkiewicz tę drogę pokazał. — Zakończył zaś p. Kostecki słowy: Mistrzu drogi, w twojej trylogji odmalowałeś charakter całego narodu. Poniosłeś sławę polską na świat cały. Pracuj nam długie lata. Wszystko, co piszesz, podnosi duszę i umysł, pisz więc długo dla pokrzepienia naszych serc i ducha. Żyj nam, w długie lata!

Rozległy się gromkie oklaski, brzękneły kieliszki, serdecznie wychylono zdrowie mistrza. — Sienkiewicz ucałował p. Kosteckiego.

W odpowiedzi zabrał głos Sienkiewicz. Rzekł: Słów mi brak, nie znajduję ich prawdziwie, aby panom podziękować. To jedno wam mogę powiedzieć, że to pióro służyło i służyć będzie sprawie, której wy wszyscy koledzy i towarzysze służycie. Między wami żyć i umierać! Żyjcie długo na pożytek Ojczyzny!

Z kolei zabrał głos p. Stanisław Woynarowski i przemówił w te słowa:

Dostojny Panie!

Grzeszniśmy, bardzo grzeszni — a jednak... Bóg łaskaw dla nas!

W dobie strasznego rozgromu potężnej Rzeczypospolitej, w dobie zupełnej prostracji ducha narodowego, przygnębienia serc, zatraty wiary i nadziei w przyszłość lepszą Ojczyzny — słowem w chwili politycznego upadku, dał nam Bóg łaskawy — Tadeusza Kościuszkę.

Po dziesiątkach lat walk bezowocnych o odzyskanie wolności, po morzu krwi i łez, wytoczonych z serca narodu, znów w czasie strasznego rozstroju i zwątpienia serc i umysłów — zesłały nam nieba łaskawe — Adama Mickiewicza.

Po nim, po szeregu lat równie ciężkich dla narodu i bolesnych, przyszedł — Jan Matejko.

Wreszcie po Matejce mamy dzisiaj — Henryka Sienkiewicza!

Te cztery nazwiska w porozbiorowem stuleciu dziejów naszych, to jak cztery potężne filary, unoszące kopułę naszej chwały narodowej, jakby olbrzymie, zdala widne drogowskazy dla rozbitego narodu, jakby czterokrotne Objawienie Pańskie wśród stuletniej martyrologji naszej... Te cztery nazwiska — gdyby tylko one jedne świeciły blaskiem słonecznym w ostatnim wieku naszych dziejów — już dają nam pełne prawo do stąpania z podniesionem czołem obok najwyżej oświeconych ludów w Europie. Te cztery nazwiska są nietylko chlubą i sławą Polski, ale całej kuli ziemskiej w XIX. wieku.

Obyż na sławę i chwałę Polski ten Bóg łaskawy raczył zachować nam Henryka Sienkiewicza do sędziwych lat patrjarchów i prastarego Izraela i oby mu dozwolił, jak im, widzieć lud swój... szczęśliwy!

P. Rossowski St. wygłosił następujące „strzemienne":

A gdy wyjeżdżasz, bywaj zdrów —
I o przyjaźni naszej dobrze mów!
Prześladowała ciebie — ani słowa!
Lecz taki polskiej duszy już obyczaj,
Że gdy uściśnie, to zdusić gotowa;
Gdy gości — na gwałt żywota pożycza;
Bo jak nad grzeszną duszą lucypery,
Stoi z prynuką i — gdyby tak można,
Dałaby, (afekt potwierdzając szczery),
Na poczekaniu własne serce z rożna.

Serce! Świat wielki, ma serc co niemiara,
Ale — dalibóg — niech tam kpią szydercę,
Jak Pan Bóg jeden, jedna Jego wiara,
Tak nie ma serca ponad polskie serce.

Sam je posiadasz, toć i znasz najlepiej,
A gdyś odsłonił je przed wzrokiem świata,
Włoch, Anglik zdumiał — Francuz zdjął swe kepi,
Jankies w krzyk: *Goddam!* To jucha bogata!"

W nas dawne polskie serce też kołata;
Serce, co skoro kogoś się uczepi,
To, choćbyś wydrzeć mu się chciał, — nie puści,
Koła odejmie i trzyma!
A juści!
Tak to się mówi! — Przeszłości wesoła,
Na kałamaszce jadąca leniwej,
Ty mogłaś wozom odejmować koła —
Nam ich nie sposób zdjąć z lokomotywy!
Już gdzieś tam huczy ów psi smok skrzydlaty
I lada chwila znowu cię zabierze...
Ta bestja wcale nie zna prolongaty,
Choć dziennikarskiej nie jest obca sferze!

A więc gdy musi koniec być gościnie,
Niech choć nadzieja żal nam opromienia;
Odjeżdżaj zatem, bywaj zdrów nam ninie,
Ale — daj Boże — rychło do widzenia!

Gospodarz p. Zajączkowski podziękował serdecznie Sienkiewiczowi za odwiedzenie jego progów i wychylił zdrowie jego tokajem z r. 1764, pamiętającym więc elekcję króla Stanisława Augusta. Flaszkę tę pochodzącą z piwnic ordynacji Zamoyskich, przysłał ks. Adam Sapieha, wraz z biletem, że złożony chorobą, nie może, niestety, osobiście uścisnąć dłoni znakomitego pisarza.

Przemawiali jeszcze pp. Kolbuszowski, Kołakowski i Laskownicki, który wyraził nadzieję, że słowa toastu „Kochajmy się", wzniesionego wczoraj, pozostaną nietylko frazesem, lecz s'aną się faktem, a fakt ten będzie najcenniejszą pamiątką pobytu Sienkiewicza u nas.

Sienkiewicz odpowiedział, że na te serdeczne słowa, że tylko raz jeszcze musi zawołać: Kochajmy się!

Długo jeszcze trwała ożywiona pogadanka — Sienkiewicz rozmawiał ze wszystkimi, a pp. Chołodeckiego i Kołakowskiego wypytywał o życie Polonji na Bukowinie.

Artysta malarz Batowski, który ilustruje „Krzyżaków", przyniósł ze sobą dwa kartony, przedstawiające „Poznanie się Jagienki ze Zbyszkiem" i „Walkę w Szczytnie". Sienkiewicz oddawał ogromne pochwały tym obrazom, a kreśląc potem dla p. Batowskiego autograf, napisał na nim: „Znakomitemu ilustratorowi moich dzieł. Henryk Sienkiewicz".

Czas szybko mijał i nadeszła pora wyjazdu na kolej.

* * *

Pióro złote, które wręczono Sienkiewiczowi nosi napis: „Henrykowi Sienkiewiczowi dnia 4 maja 1900 Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie". Pióro to kupiono w znanej pracowni jubilerskiej p. Dąbrowskiego.

* * *

Pożegnanie na dworcu.

Sprawozdawca nasz notuje jeszcze dwie sceny, z pożegnania Sienkiewicza na dworcu:

Mała, dwunastoletnia może dziewczynka, która razem z kilku koleżankami szkolnemi przyszła na dworzec, przecisnęła się przez zbitą masę ludzi, wdrapała na schodki wagonu i wręczyła Sienkiewiczowi skromny bukiecik fjołków, z naiwnem wyjaśnieniem, że to — od niej. Sienkiewicz podziękował dziecku wzruszony i włożył fjołki do butonierki, dziewczynka zaś, przerażona po spełnionym czynie własną odwagą, umknęła czemprędzej, chowając się w tłumie.

Nastrój, którym przejęta była zgromadzona na dworcu publiczność, był istotnie gorący. Nietylko wszystkie spojrzenia, lecz i serca leciały ku oknu wagonu, w którym znajdował się Sienkiewicz. O skali tego nastroju świadczy także drugi fakt drobny, niemniej bardzo charakterystyczny. W chwili, gdy Sienkiewicz zbliżył się do okna, trzymając wiązankę kwiatów w dłoni, z pierwszych szeregów publiczności, podeszła ku niemu młodziutka jakaś, nieznana mu panienka i, zarumieniona po uszy, poprosiła o jeden kwiatek, — „ażeby miała pamiątkę". Sienkiewicz z całą uprzejmością ofiarował jej nie jeden, lecz kilka kwiatów. Dziewczynka nieprzytomna z radości, chwyciła go wtedy za rękę, ucałowała ją, a potem, przyciskając kwiaty do piersi i skacząc jak małe dziecko z uciechy, wróciła do swoich. Zachowa niewątpliwie owe kwiaty jako drogą na całe życie pamiątkę...

* * *

Sienkiewicza odprowadzili do Gródka pp. Zajączkowski, Krechowiecki, Pepłowski, Czapelski, Pilat, Woynarowski, Rolle, Laskownicki, Grek i Sawczyński. W wagonie restauracyjnym prowadzono żywą rozmowę. Sienkiewicz rzekł, iż przyjęciem, jakie go spotkało we Lwowie, jest oczarowany.

W Gródku pożegnano się z nim serdecznie. Sienkiewicz bardzo wzruszony na pożegnanie rzekł: „Moi panowie! Na pożegnanie powtarzam jeszcze raz słowa, które powiedział mój szczery przyjaciel i znakomity kolega Krechowiecki: kochajmy się!" Uścisnął wszystkim ręce — odezwały się okrzyki „Bywaj! Do widzenia!" i pociąg uwiózł drogiego gościa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 8 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (8): Stanisława b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7 minut 17.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński, wyjechał dziś o godzinie 7 rano do Chlebowa, na pogrzeb śp. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego. W poniedziałek o godzinie 8 rano będzie namiestnik z powrotem we Lwowie.

Kolej elektryczna w Krakowie. W piątek o godzinie 12 w południe w biurze prezydjalnem magistratu, podpisała gmina miasta Krakowa kontrakt z krakowską spółką tramwajową w sprawie przekształcenia kolei konnej miejskiej na elektryczną i poprowadzenia nowych linij kolei elektrycznej. Kontrakt podpisali w obecności notarjusza prezydent miasta, trzej radni i reprezentanci spółki. Roboty około linji głównej rozpoczną się w najbliższym czasie.

Bankructwo. Istniejąca w Stanisławowie od r. 1863 firma N. Halpern, przedtem Goldschlag, zbankrutowała. Pasywa wynoszą 120.000 koron.

Defraudacja. Drogomistrz stanisławowskiego wydziału rady powiatowej, umknął, dopuściwszy się malwersacyj na szkodę wydziału powiatowego. Wysokość szkody, wyrządzonej przez fałszowanie kwitów kasowych, wynosi blisko 1000 zł.

Pożar. Miasto Radomyśl nad Sanem, stoi w płomieniach. 140 domów już spłonęło.

Morderstwo. Z Nadwórny donoszą: W nocy z 26 na 27 z. m. zamordowany został w Delatynie tamtejszy mieszkaniec Tomasz Kucharuk, którego zwłoki znalazł o godzinie 4 rano dnia 27 z. m., leżące w kałuży błota, Stanisław Małanek. Przeprowadzone na wskutek doniesienia Malanka przez tamtejszą żandarmerję dochodzenia wykazały, że mocno podejrzanym o ten czyn jest Iiko Kiseluk, sługa cerkiewny z Delatyna, który od dłuższego czasu żył w niezgodzie z nieboszczykiem. Kiseluka przyaresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Delatynie.

Wiadomości osobiste. Dr. Wilhelm Binder, adwokat krajowy, przeniósł swoją kancelarję z Krakowa do Wiednia z siedzibą tamże, I Kaernthnerstrasse 19.

Majowa idylla. Jestto prawda, jak świat stara (i u panów i u kmieci), że gdzie tylko mąż fujara, tam się musi znaleść „trzeci"... Na ten temat nuci także piosnkę każdy nowelista: że, gdzie dwoje się pokłóci, zwykle trzeci tam skorzysta. Potwierdzenie tej maksymy (nieomylnej, jak — aptekarz) ułożywszy w ciężkie rymy, produkuje wam kronikarz: Była sobie czuła para, Wojciech, no — i Wojciechowa i nie brzydka i nie stara, ładna baba, ani słowa... Tylko, że ta piękna pani, jeśli czasem się rozmacha, choć mąż stary czuły dla to niej, wnet szuka sobie gacha. Tak też było tej niedzieli. Aby zażyć trochę wczasu, Wojciechowie „prowiant" wzięli i udali się do lasu. Tam przebyli godzin kilka wśród zieleni i — gąsienic... potem poszli do Lesienie, a z powrotem znów „pod wilka". Wypróżniła się szklaneczka, jak należy, jedna, druga. Wojciech patrzy: kochaneczka jego kędyś oczkiem mruga... No — mruganie nic wielkiego... nie stanowi jeszcze grzechu i choć pasja wre w Wojciechu, nie okazał jednak tego. Zna on dobrze tego ptaszka ze sąsiedniej hen — ulicy... Grał już nieraz rolę gaszka jego zacnej połowicy. Więc czemprędzej „płacić!" woła; i nie wyszło dwa pacierze, Wojciech z żoną wstał od stoła i do domu „rychtung" bierze. Lecz jak „pech", to trudna rada! Mimo wszelkich ostrożności, już przy boku masz sąsiada obok żony jegomości... Wojciech zły, jak djabłów trzysta na zalotność swej żonusi (no — bo słuszność oczywista). Sroga zazdrość aż go dusi, jednak milczy niby skała. I choć sprawa to nie miła, udał, że afera cała wcale go nie obchodziła. I tak doszli do uliczki, która wiedzie od rogatek. Ani lampy — ani świeczki!... (tu już całkiem inny świątek). Ścieżka wąska na człowieka, dwu nie przejdzie obok siebie. Wojciech w duchu aż się wścieka; Wojciechowa w siódmem niebie, bo za mężem tuż idącą (korzystając z nocy cienia) cmoknął gaszek tak gorąco, aż się baba rozpłomienia... I nie bacząc na nic dalej, co się stanie, lub stać może, parę razy się cmokali po omacku — tak na dworze. Nagle Wojciech się odwróci (bo mu brakło cierpliwości) i w około okiem rzuci, poszukując... swej jejmości,.. Widzi teraz doskonale, co się dzieje o dwa kroki i w zazdrości dzikiej szale, dłońmi ujął się pod boki, a podniósłszy swą prawicę, czemraz więcej się zapala, waląc po łbie — połowicę, zamiast... jako chciał... rywala. Ot! i prawda jak ze stali, taka mocna — ani słowa: że ze sporu dwu rywali, skorzystała — Wojciechowa. (*kr.*)

Towarzystwo ochrony zwierząt odbyło w sobotę w lwowskiej sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył mu prezes p. Feliks Pławicki, a sekretarzował prof. dr. Limbach, który też przedstawił sprawozdanie z działalności, przedstawiając pomyślny jego rozwój. Towarzystwo posiada już 5 filij w kraju: w Gorlicach, Jaśle, Kolomyi, Nowym Sączu i w Rzeszowie, licząc ogółem 367 członków z tego 241 lwowskich. Towarzystwo posiada też własny miesięcznik, którego przeciętnie rozchodzi się na miesiąc 657 egzemplarzy. Następnie przedłożył skarbnik p. Mussil sprawozdanie kasowe, wedle którego dochodu było 1.166 kor., a rozchodu 1.142 kor., poczem udzielono wydziałowi absolutorjum, rozdano nagrody 8 żołnierzom policyjnym i jednemu strażnikowi miejskiemu, a to za interwencję i przytrzymywania dręczycieli zwierząt, dalej nie zmieniono dotychczasowej wysokości wkładek (2 kor. 40 hal. rocznie) i uchwalono starać się o subwencję rządową.

Przy wyborach prezesem został p. Feliks Pławicki, jego zastępcami Al. Maresch i St. Królikowski, sekretarzem dr. J. Limbach, zastępcą jego Rom. Ciszewski, a skarbnikiem Adolf Mussil. Do wydziału weszli jako członkowie pp.: J. Chołodecki, M. Rybowski, F. Pohorecki, K. Richtmann i pani Teresa Witowska, a jako zastępcy pna Antonina Deymianka, oraz pp.: W. Kaszyński, J. Smalawski, M. Tepa i St. Rozdoł. Komisję kontrolującą stanowić będą pp. Wł. Chruszczewski i Lud. Więckowski.

Wykaz sprzedanych realności w marcu rb.: Wanda Zarzycka kupiła od Sary Chai Sprecher za zł. 17.500 realność przy ulicy Słodowej 3, Julja Grabowska od Michała i Marji Grabowskich za 5.000 lk. 1508 $^1/_4$, Paulina Neufeld od Klary Schlein za 165.000 $^3/_4$ części realn. Stary rynek 7, dr. Józef Kilarski od Abrahama Uricha za 44.000 przy ul. Kurkowej 7, Stefanja Hawranek od Feliksa Hawranka za 1.000 $^1/_8$ cz. realn. przy ul. Krzyżowej 44, Artur Schleyen od Ignacego Fischera za 1.200 parc. grunt. wyk. hip. l. 826 IV, Adalbert Kruszyński od Michała Stawiarza za 1.900 $^1/_2$ realn. przy ul. Zamkniętej 5, Józef i Ludwika Swoboda od Feliksa Dolińskiego za 11.150 przy ul. Ochronek 13, Markus Häring od Mojżesza Hornikera za 35.500 $^1/_2$ realn. przy ul. Sobieskiego 6 i 8, dr. Eugenjusz Romer od Józefy Krosińskiej za 3.430 $^1/_2$ realn. lk. 1830 $^1/_4$, Jakób Günsberg od Alojzego Caligi za 1.650 część realn. przy ul. Łyczakowskiej 124, gmina m. Lwowa od Marji Pierożyńskiej za 15.000 przy ul. Żółkiewskiej 127 A, Władysław Krajewski od Emilji Puffi za 2 940 parcela grt. lkat. $^{41}/_{0}$ (II dz.), Wojciech Szymański od Stanisława Szymańskiego za 1.000 $^{17}/_{72}$ części realn. przy ul. Stryjskiej 7, Elkune Bernfeld od Arona Kisefa za 8.100 przy ul. Panieńskiej 3, dr. Stanisław Lech od Jadwigi Sanockiej za 1.000 $^1/_6$ cz. realn. przy ul. Kaleczej 2, Wiktorja Leszczyńska od Jana Różyckiego za 2.086 przy ul. Ubocz 5, Salomea Kranz od Meilacha Kranza za 2.875 $^{[illegible]}/_{13}$ część realn. przy ul. Kotlarskiej 10, dr. Karol Bendel od Antoniny Mandlowej za 3.500 $^1/_3$ część realn. przy ul. Kościopalnej 2, Helena Bromilska od Wandy Gąsiorowskiej za 4.250 przy ul. Murarskiej (grunt niezabudowany), Jakób Wixel od Marjanny Moserowej za 10.000 przy ul. Kopernika 33, Marja Moser od Teresy Amałowiczowej za 20.000 przy ul. Polnej 3, Karol Matlas od Ludwiki Chlebownikowej za 2.000 $^1/_5$ część realn. przy ul. Zimorowicza 12.

Korespondentki ilustrowane. Firma lwowska Franciszka Niżałowskiego, rozpoczęła wydawnictwo bardzo ładnych kart korespondencyjnych z widokami najnowszych i najpiękniejszych gmachów Lwowa. Karty te wykonane są bardzo artystycznie, według akwarel Setkiewicza, a tak pod względem kolorytu, jak i rysunku, zadowolić mogą nawet wybredne wymagania. Pierwsza serja, składająca się z czterech wzorów, opuściła już prasę, reszta nastąpi w krótkich odstępach czasu.

Na służbie u żydów. U piekarza Kalmana Kalba, na ulicy Zamarstynowskiej l. 27, był woźnicą niejaki 24 letni Fedko Macyszyn. Macyszyn nie podobał się wczoraj czegoś synowi pryncypała, Henochowi i ten Fedka uderzył kilkakrotnie w twarz, a potem rzucił się nań z ostremi widłami i wybił mu zęby. Wskutek otrzymanych ran, Macyszyna odstawiła stacja ratunkowa do szpitala.

Do Ameryki uciekł szynkarz z ulicy Żółkiewskiej l. 26, nazwiskiem Pejsach Südwerts, narobiwszy moc długów. Żonę zostawił we Lwowie, lecz wierzyciele kompletnie jej ruchomości zafantowali. Ratując się więc, wydzierżawiła szynk niejakiemu Samuelowi Bursztynowi, który handluje szmatami, a o wyszynku nie ma pojęcia.

Smutne skutki alkoholu. Onegdaj odstawiono do szpitala powszechnego 59 letniego woźnego, niejakiego Michała Cwynarka, który dostał napadu *delirium tremens* i 18 letnią Katarzynę Kołtunównę, która dostała zboczenia umysłowego wskutek nadmiernego używania alkoholu. Oboje oddano do szpitala pod obserwację psychjatrów.

Pożar kliniki ginekologicznej. Na klinice ginekologicznej w Budapeszcie wybuchły przedwczoraj pożar w jednej ze sal, mógł być ugaszony dopiero o godz. 4 popołudniu. W chwili wybuchu ognia, powstałego skutkiem zatlenia się belki od rury centralnego ogrzewania, znajdowało się na klinice 70 położnic i 30 dzieci. Zastępca kierownika kliniki Toth, który w czasie, kiedy spostrzeżono ogień, przedsięwziął właśnie na jednej kobiecie operację na śmierć lub życie, zarządził natychmiast ewakuację sal, przyczem byli zajęci lekarze, służba, strażacy ogniowi i żołnierze 38 pułku piechoty, który właśnie z placu ćwiczeń powrócił w paradnych mundurach. Pacjentki i niemowlęta przeniesiono do lokalności parterowych, musiano je jednak niebawem zabrać stamtąd, bo sufity groziły zawaleniem pod naciskiem wody. Działy się przerażające sceny wśród tego. Dwie pacjentki powiły przedwcześnie, a jedna chciała się przez okno rzucić. Szczególniej wzruszającem było przenoszenie niemowląt. Ponieważ wszystkie były owinięte w bieliznę szpitalną, musiano dla uniknięcia zamiany ponapisywać im na szyjkach kartki z nazwiskami matek. O pierwszej w południe zapadł się trakt środkowy budynku. Prawe skrzydło zdołano uratować i tam przeniesiono chorych. Szkody przez pożar zrządzone, obliczają na 200.000 koron. Kilku strażaków odniosło lekkie obrażenia.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Lalka", operetka; w środę „Tosca", sztuka; we czwartek „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna; w piątek „Sądy Boże", sztuka w 3 aktach Wilhelma Feldmana; w sobotę popołudniu „Kordjan", poemat dramatyczny; wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska trupa Riogoku, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów, Krasucki ze swojemi małpami. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku". Mad. Oliska, malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* *Zakład wodoleczniczy St. Radegund* koło Gracu rozpoczął na nowo swój sezon. Przepysznem swem położeniem, modnemi urządzeniami i fachowem kierownictwem, uzyskał Zakład ten zasłużoną sławę. Najbardziej poleconym być może dla chorych na nerwy i przy zaburzeniach organów trawienia.

Kierownik zakładu *dr. Ruprich.*

* *Posiedzenie naukowe* polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek

dnia 8 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu.

* *Z Kasyna miejskiego.* Zwyczajne walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego za rok 1899. odbędzie się w sobotę dnia 19 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem.

* *Śluby.* W kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. pobłogosławiony zostanie w sobotę dnia 12 maja o godzinie 8 wieczorem związek małżeński między panną Stanisławą Golczewską, córką Juljana i Antoniny z Orłowskich z panem Kazimierzem Perierem, właścicielem zaszczytnie znanego zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego.

Ślub p. Marjana Alfreda Obertyńskiego z panną Filipiną Kluczyńską, odbędzie się dnia 12 maja b. r. o godzinie 12 w południe w Majdanie średnim (poczta Łanczyn).

Pogrzeb śp. arcyb. Morawskiego.

Wczoraj, jako w dzień pogrzebu śp. arcybiskupa Morawskiego, od wczesnego rana odprawiało duchowieństwo msze św. przy wszystkich ołtarzach kościoła katedralnego obrządku łacińskiego. Msze wychodziły jedna po drugiej, bez przerwy. O g. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo przy zwłokach z kazaniem, które wypowiedział ks. kanonik Wałęga, sławiąc cnoty zmarłego arcypasterza. Ceremonje kościelne trwały do g. 11, poczem ruszył z miejsca pochód pogrzebowy.

Na całej drodze od placu przed katedrą, gęsto zapełnionego publicznością. aż do pałacu arcybiskupiego, a więc: na placu Marjackim, Halickim. Bernardyńskim w ulicy Czarnieckiego po obu stronach utworzył się gęsty szpaler z ludności, zamknięty od placu Kapitulnego po Bernardyński i młodzieżą szkół średnich w mundurkach. Na tle tego różnobarwnego szpaleru ludności. ładnie w słońcu odbijały chorągwie bractw kościelnych i cechów rzemieślniczych, które, jak kwiaty, wystrzelały w górę z tłumu.

O wpół do 12 ruszył z miejsca olbrzymi pochód. Poprzedzali go prebendarjusze „Domu ubogich św. Łazarza“ i kapela „Stow. weteranów wojskowych“, za którą postępował korpus ze sztandarem. Za nim szło stowarzysz. nowo założonej „Czytelni kolejowej“, ze sztandarem, przedwczoraj poświęconym i deputacja ze sztandarem jarosławskich kolejarzy. Teraz długim szeregiem sunęły się bractwa parafialne z zapalonemi świecami i chorągwiami, śpiewając pieśni żałobne. Każde bractwo prowadził proboszcz parafji.

W pośrodku szli Bracia tercjarze reguły św. Alberta, z małemi dziećmi, wychowankami „Przytuliska“, cech rzeźniczy ze sztandarem, zakład sierót św. Heleny, pensjonat OO. Zmartwychwstańców, szkoła Pp. Benedyktynek łac., zakład sierót św. Kazimierza, Siostry miłosierdzia, dalej zakony: Karmelitów, Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów; za nimi alumni seminarjum ruskiego, seminarjum łacińskie, Jezuici i duchowieństwo parafialne z prowincji. (między niem ks. Stojałowski, bez odznak godności prałackiej). Następnie szły kapituły wszystkich trzech obrządków, deputacja rady miejskiej z wiceprezydentem miasta, p. Michalskim i chór alumnów seminarjum ruskiego.

Kondukt prowadził ks. arcybiskup Isakowicz w asystencji infułatów Zabłockiego, Hausmana, arcybiskupa Hryniewickiego, biskupa Webera. infułata Pelczara i opata żółkiewskiego ks. Baucha.

Tuż za nimi postępowali biskupi ruscy Czechowicz, przemyski i stanisławowski Szeptycki (nawiasem mówiąc, imponująco wyglądający) w otoczeniu mitratów: Bieleckiego, Facjewicza i Turkiewicza i prałatów licznego grona.

Za karawanem czarnym w 4 konie zaprzężonym, postępowała rodzina śp. arcybiskupa; za nią pp. namiestnik hr. Piniński i marszałek kraj. hr. Badeni Stanisław, komenderujący jen. Fiedler, bardzo wiele osób z arystokracji, jeneralicja, dyr. policji radca dworu Krzaczkowski, sztabowi oficerowie pułków lwowskich, tudzież sztab lwowskiej straży ogniowej ochotniczej i liczna publiczność.

Kondukt pogrzebowy z powodu ruskich parastasów, postępował wolno, tak, że dopiero około 1 popołudniu stanął przed kościołem seminarjum łacińskiego. Tam po wniesieniu trumny ze zwłokami, rozpoczęło duchowieństwo egzekwie kolejno według trzech obrządków i poczem spuszczono trumnę do podziemi, gdzie spoczęła obok trumien poprzedników śp. Seweryna na stolicy arcybiskupstwa lwowskiego.

† Śp. metropolita Juljan Kuiłowski.

Administratorem archidjecezji gr. kat. lwowskiej, wybrany został na zgromadzeniu konsystorza ks. mitrat Bielecki, administratorem zaś dóbr metropolitalnych ks. kanonik Czapelski.

* * *

Zwłoki zmarłego metropolity do południa nie były dostępne dla szerszej publiczności. Spoczywają w czarnej metalowej trumnie. Twarz ks. Kuiłowskiego blada, ale niezmieniona. Spodziewają się wielkiego napływu ludu, tem więcej. że równocześnie prawie z pogrzebem przypada odpust św. Jura. Pogrzebowe obrzędy rozpoczną się we wtorek już o 6 rano.

„Rodzina“.

Stanisławów 6 maja.

Dziś w sali Bazaru odbyło się tu zgromadzenie członków rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ we Lwowie. Oddział stanisławowski „Rodziny“ poczynił przygotowania, aby przyjąć serdecznie delegatów, przybywających ze wszystkich stron kraju, oraz członków wydziału centralnego ze Lwowa. Na dworcu oczekiwała gości delegacja oddziału stanisławowskiego. Z dworca udano się do kościoła ormiańskiego na mszę św., a po wysłuchaniu jej do sali bazarowej.

W salce przyległej do sali obrad oddział stanisławowski przygotował dla gości śniadanie. Po śniadaniu przystąpiono do obrad.

Imieniem „Rodziny“ stanisławowskiej przybyłych gości powitał prezes tutejszego oddziału p. Papierkowski, następnie przemówił wiceprezydent m. Stanisławowa p. Fiedler, powitał zebranych i życzył obradom: Szczęść Boże!

Obrady zagaił wiceprezes Tow. „Rodziny“ p. Welichowski. Podniósł, iż rada nadzorcza „Rodziny“ już po raz drugi zbiera się w Stanisławowie. Była tu przed 12 laty. Dalej podziękował za szczere przyjęcie i powitanie wiceprezydentowi miasta i poświęcił wspomnienie zmarłym członkom „Rodziny“ śp. drowi Smolce, śp. ks. arcybiskupowi Morawskiemu i pierwszemu prezesowi i członkowi honorowemu „Rodziny“ śp. Piotrowi Miączyńskiemu. Pamięć zebranych uczcili zebrani prez powstanie.

Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów (oddziały borszczowski i sokalski nie były reprezentowane), przystąpiono do porządku dziennego, Protokół z ostatniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności wydziału centralnego w roku zeszłym przyjęto do wiadomości i wydziałowi udzielono absolutorjum. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że majątek „Rodziny“ wynosi 100.000 zł. Na fundusz ten złożyli: członkowie rzeczywiści 70.700 zł., wspierający 6700 zł., a dobrodzieje 25.400 zł. Inwalidów i wdów jest 46, wypłacono im od czasu istnienia Towarz. 15.600 zł. Stypendystów było 85, wypłacono im 2300 zł.

Następnie oznaczono skalę wymiaru stałych zapomóg, oraz wysokość ryczałtu pogrzebowego na rok 1900, w tej samej wysokości, co w roku zeszłym i uchwalono budżet na rok 1900. Na miejsce przyszłorocznego zjazdu wybrano m. Lwów.

Prezesem Tow. wybrano ponownie jednogłośnie ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, wiceprezesami ponownie i jednogłośnie pp. Jana Welichowskiego i Bolesława Mikulińskiego. Przy uzupełniającym wyborze w skład wydziału centralnego weszli pp. Jan Krach (ponownie), dr. Bronisław Michalewski i Jan Seltenreich.

P. B. Mikulińskiego za zasługi położone około dobra „Rodziny“ mianowano członkiem honorowym Towarzystwa.

Na tem obrady zakończono.

Po zebraniu odbył się obiad wspólny, na którym p. Welichowski wzniósł piękny wierszowany toast na cześć „Rodziny“ stanisławowskiej.

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 6 maja. Po przerwie południowej zeznawali rzeczoznawcy pism: Namirowski i Krzanowski. Orzeczenie ich wypadło niekorzystnie dla wszystkich oskarżonych o fałszowanie weksli mianowicie: Kompita, Seidenfraua, Linkera, Wimmera i Blata. Ogółem wedle orzeczenia znawców mieli oni sfałszować: Kompit 26 weksli na 54.000 koron, Linker 43 weksli na 85.660 koron, Wimmer 26 weksli na 47.860 koron, Blat 4 weksle na 9.060 koron. Seidenfrau miał sfałszować 2 weksle, włączone do listu, który, uciekając do Londynu, napisał do posła Czecza obwiniając Nowackiego. Seidenfrau, jak wiadomo, powiada, że listu nie pisał, gdyż pisać nie umie i że weksle nie są przez niego sfałszowane. Znawcy orzekli jednak wbrew temu twierdzeniu, że na pomienionym liście i na sfałszowanych 2 wekslach jest pismo Seidenfraua. Obrońcy zaatakowali gwałtownie orzeczenie znawców żądając wezwania całego szeregu nowych świadków na okoliczność, że Seidenfrau nie umie pisać. Dr. Gross, obrońca Wimmera zarzucił między innemi, że znawcy nie powinni ograniczać się do rozpoznawania pism oskarżonych na sfałszowanych wekslach, ale powinni zbadać także pismo osób, których podpisy pofałszowano.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Kraków 7 maja. Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący stwierdził, że policji nic nie wiadomo, aby odbywać się miały jakiekolwiek orgie w domu przy ulicy Florjańskiej l. 16, gdzie miały mieszkać przyjaciółki Nowackiego. Następnie przedłożył swe orzeczenie rzeczoznawca rachunkowości, radca rachunkowy namiestnictwa p. Salik. Twierdzi on, że kasa wielicka straciła w dziale wekslowym 282.443 kor. 16 hal., w dziale hipotecznym 53.229 kor. 32 hal., w ogóle zaś 335.672 kor. i 58 hal. Rzeczoznawca orzekł również, że nie jest wykluczone okazanie się dalszych strat. Obrońca już w czasie przemawiania p. Salika, bardzo gwałtownie atakował jego elaborat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·80 do 16·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·— do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy 21·— do 21·50; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 14·50 do 30·—; wyka 13·50 do 15·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 18·— do 19·—; kukurydza nowa 13·— do 14·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50. Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 7 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·98 do 7·99, na jesień od 8·12 do 8·13; żyto na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·18 do 7·23, na jesień od 7·31 do 7·32; kukurydza na maj-czerwiec od 5·70 do 5·71, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·— do 6·01, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·51 do 5·53, na jesień od 5·63 do 5·64; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 7 maja. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·66 do 7·67, na październik od 7·88 do 7·89; żyto na maj od 6·85 do 6·90, na październik od 6·91 do 6·92; owies na maj od 5·— do 5·02, na październik od 5·28 do 5·29; kukurydza na maj od 5·66 do 5·67, na lipiec od 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień od 12·70 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 7 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·25 do —·—. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do 42·20. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 7 maja. Telegram z Warrenton z daty wczorajszej donosi: Jenerał Barthon stoczył wczoraj ciężką walkę, która trwała od godziny 9 przed południem do 4 po południu. Piechota angielska podchodziła kilkakrotnie bardzo blisko do wojsk nieprzyjaciół. Boerowie cofnęli się dopiero wtedy, gdy byli już prawie odcięci. Straty angielskie wynoszą 5 zabitych i 25 rannych. Boerowie zostawili na polu bitwy 3 zabitych. Anglicy zabrali wielu jeńców. Dziś wykonano stąd (z Warrenton) marsz rekognoscyjny. Z obozu angielskiego, utrzymywanym był bez przerwy silny ogień, celem niedopuszczenia. aby nieprzyjaciel otrzymał posiłki.

„Daily Express“ donosi z Warrenton, że Boerowie, którzy przedwczoraj opierali się Barthonowi, liczyli 4000 ludzi.

Londyn 7 maja. Biuro Reutera donosi z Tabanchu 5 bm.: Oddział jenerała Rundle ścigał dziś Boerów na dłuższej przestrzeni. Równocześnie zmusiła artylerja angielska Boerów do opuszczenia zajmowanych przez nich pagórków.

Londyn 7 maja. Biuro Reutera donosi z pola bitwy: Dywizja Hudtona wysadziła wczoraj w nocy w powietrze część linji kolei żelaznej, prowadzącej ze Smaldeen.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 6 maja. Dzienniki wieczorne omawiają pobyt cesarza w Berlinie i wygłoszone onegdaj toasty, które przed całym światem zadokumentowały znaczenie trójprzymierza. Świadczą o tem także wysokie odznaczenia Buelowa i Gołuchowskiego. „Vaterland“ dodaje, że spotkanie obu cesarzy w Berlinie nabiera większej jeszcze doniosłości wobec pobytu tamże wielkiego księcia rosyjskiego.

Rzym 6 maja. Kardynał Rampolla w imieniu papieża wystosował gratulację do Berlina z okazji pełnoletności niemieckiego następcy tronu.

Berlin 6 maja. Wczoraj o godzinie pół do 6 po południu cesarz Wilhelm przyjął na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego.

Berlin 6 maja. Cesarz Franciszek Józef nadał cesarzowej Auguście Wiktorji, księżnej Henryce i księżnej Teodorze Szlezwicko-Holsztyńskiej wielkie krzyże orderu Elżbiety. Udzielił także innym książętom wysokich orderów. Kanclerz Hohenlohe otrzymał brylanty do orderu św. Szczepana, a minister skarbu Miquel, wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Berlin 6 maja. Cesarz Franciszek Józef ofiarował dla ubogich miasta Berlina na ręce starszego burmistrza Kirschnera sumę 15.000 marek. dalej rozdzielił znaczne sumy na rozmaite cele dobroczynne.

Berlin 6 maja. Starszy burmistrz Kirschner otrzymał krzyż komandorski do orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Ambasador niemiecki w Wiedniu książę Eulenburg fotografię cesarza w bardzo kosztownej ramce. Cenne prezenty dostały się również w udziale paniom: Kirschnerowej, Knobloch i Jacobi, które, jak wiadomo cesarza onegdaj witały.

Berlin 7 maja. Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jadwigi, celebrowanem przez kardynała Koppa, oprócz cesarza Franciszka Józefa, obecni byli król saski i książę Leopold bawarski. Po ukończonem nabożeństwie kardynał Kopp wraz z duchowieństwem odprowadził cesarza i dostojników aż do wyjścia z kościoła przez szpaler. który utworzyły stowarzyszenia katolickie z chorągwiami.

Berlin 7 maja. Cesarz austrjacki przyjmował wczoraj po południu wszystkich członków ciała dyplomatycznego, a następnie członków rady związkowej (Bundesrath) pod przewodnictwem kanclerza Hohenlohego.

Wiedeń 7 maja. Cesarz powrócił dzisiaj o godz. pół do 2 wraz z swym orszakiem z Berlina do Wiednia i udał się do Schoenbrunnu. Przed dworem i na ulicach tłumy ludności witały przejeżdżającego monarchę owacyjnie, wznosząc na jego cześć gorące okrzyki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Praga 6 maja. Sejm został wczoraj odroczony po powzięciu uchwały, wzywającej rząd, aby dla ochrony wartościowych papierów krajowych nie znosił podatku rentowego od papierów zagranicznych.

Grac 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono przyjąć z zadowoleniem do wiadomości program inwestycyjny rządu i wyrażono prośbę, aby rząd wszelkimi konstytucyjnymi środkami starał się program ten urzeczywistnić.

Wiedeń 6 maja. Sejm dolno-austrjacki został wczoraj odroczony.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 6 maja. Sejm dokonał wczoraj wyboru delegacji i uchwalił projekt ustawy o wydaniu renty inwestycyjnej.

Budapeszt 7 maja. Izba posłów uchwaliła w środę nie odbyć posiedzenia z powodu, iż w tym dniu odbędzie się pogrzeb Munkacsy'ego.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 7 maja. Minister Rezek poda się do dymisji. Posłowie czescy zapytywani o to, twierdzą, że dymisja jest już rzeczą postanowioną.

Kraków 7 maja. Dwaj geologowie dr. Henryk Walter i docent Grzybowski powrócili z Sycylji, dokąd udawali się celem badania terenów naftowych.

Wiedeń 7 maja. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wiedeńskich przemysłowców przy bardzo licznym współudziale. Obecni byli także burmistrz Lueger i wielu posłów chrześcijańsko-socjalnych. Uchwalono rezolucję, w której przemysłowcy miasta Wiednia i Dolnej Austrji wzywają izbę posłów, aby przyjęła bez zmiany zaproponowane uzupełnienie i zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Rezolucja wzywa również rząd, aby w razie uchwalenia powyższej sprawy w parlamencie, przedłożył ją jak najspieszniej do sankcji cesarskiej, oraz, aby rząd poczynił jak najusilniejsze starania w tym kierunku, by rada państwa była zdolną do normalnego funkcjonowania.

Paryż 7 maja. Wczoraj odbyły się tu wybory municypalne. Podług dotychczasowych wiadomości wybrano: 6 republikanów powtórnie, 1 nowego, 6 radykałów i jednego radykała-socjalistę powtórnie, 16 socjalistów ponownie, 8 nacjonalistów nowych, 8 konserwatystów powtórnie.

Paryż 7 maja. „Figaro“ donosi. że minister handlu Millerand wydał rozporządzenie, na podstawie którego wszystkie przeznaczone na wystawę przedmioty muszą być nadesłane do 12 bm. i po tym dniu nie będą przyjęte.

Paryż 7 maja. Z powodu wypadku w elektrycznych zakładach dla oświetlenia nie mogła się odbyć zapowiedziana na wczoraj wieczór uroczystość ludowa na placach wystawy. Mimo to natłok publiczności był wielki. Wystawa oświetlona była gazem.

Moskwa 7 maja. Car i carowa wyjechali do Petersburga.

Waszyngton 7 maja. Senat przyjął międzynarodową umowę, na podstawie której postanowienia konwencji genewskiej zostają rozszerzone na wojnę morską.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Rada szkolna przesłała do gimnazjów zarządzenia, aby dzień 7 czerwca obchodzonym był uroczyście także w gimnazjach, jako dzień uroczystości jubileuszowych wszechnicy Jagiellońskiej. Gimnazja i seminarja nauczycielskie galicyjskie wysyłają delegatów. Z seminarjum lwowskiego męskiego przybędzie dr. Karol Nittmann, z żeńskiego dr. Żuliński. W dniu 7 czerwca nie będzie nauki w szkołach ludowych i średnich w Krakowie i na Podgórzu. Szkoły średnie wystąpią *in corpore.* Z uniwersytetu w Kopenhadze przybędzie 2 delegatów, mianowicie prof. historji Jan Steenstrop, oraz prof. Wilhelm Thomson.

Wczorajszy wiec akademicki uchwalił wydelegowanie dwóch akademików, z których jeden wygłosi po polsku mowę przy odsłonięciu pomnika Kopernika, drugi po łacinie w kościele św. Anny.

Pożary. W niedzielę spaliło się sześć zagród Chodarowie pod Tarnopolem.

W Rozworzanach koło Glinian spłonęło 50 zagród włościańskich.

W Raju pod Brzeżanami spaliło się 7 zagród.

Pogrzeb śp. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego odbył się onegdaj w Chlebowie. Wzięli w nim udział namiestnik, marszałek kraju, liczne grono posłów sejmowych, duchowieństwo obu obrządków. poważny zastęp obywatelstwa i tłumy ludu wielskiego. Rada powiatowa skałacka, której zmarły był przez 34 lat marszałkiem, wyraziła wdowie kondolencję i złożyła wieniec na trumnie ś. p. Koziebrodzkiego.

Straszne morderstwo. W Szwarcenburgu (kanton berneński) zamordował rolnik, Binggeli, w przystępie obłąkania swoją żonę, matkę, szwagrową i 4-letniego synka. Morderca uciekł.

Wypadek na kolei. Z Paryża telegrafują nam, iż na stacji Chavilly w bliskości Wersalu zderzyły się onegdaj dwa pociągi. Dwie osoby zostały zabite, 20 osób jest rannych.

Panama bukowińska. W poniedziałek przedpołudniem odbędzie się w wyższym sądzie krajowym senacie III we Lwowie, rozprawa apelacyjna, w głośnym procesie o unieważnienie kontraktu dzierżawy propinacji klucza radowieckiego na Bukowinie. O głośnej tej sprawie, która skompromitowała barona Styrceę i inne wybitne osobistości na Bukowinie, pisaliśmy swego czasu. Obecnie dodajemy, że rozprawa apelacyjna dotyczyć będzie tylko 2 pytań, a mianowicie; Czyli zawarty pomiędzy dyrektorem funduszu propinacyjnego a dzierżawcami układ, posiada warunki prawne i czyli układ ten odpowiada wymogom aktu notarjalnego. Wynik rozprawy w tej takie jaskrawe światło na stosunki bukowińskie rzucającej sprawie, podamy natychmiast czytelnikom naszym do wiadomości.

Potworna matka. W Czerniowcach wydarzył się temu kilka dni następujący fakt: Kilku chłopców psotników, wybrało się do ogrodu Mikulego, aby wybrać z gniazdek młode ptaszki. Gdy jeden z nich wydrapał się na wierzbę, spostrzegł z przerażeniem w dziuple zwłoki małego dziecka. Chłopcy zawiadomili natychmiast o tem policję, która przybywszy na miejsce, wyjęła z dziupły zwłoki trzymiesięcznego dziecka i rozpoczęła poszukiwania za sprawcą. Policja wyśledziła matkę dziecięcia, niezamężną służącę, Zwiridik, która też przyznała się, że dziecię swe oddała mamce, kiedy zaś nie miała pieniędzy na zapłacenie jej, dziecko odebrała. Początkowo nosiła się z zamiarem zabicia go, później jednak odstąpiła od tego zamiaru i żywe niemowlę wsadziła do dziupły wierzby, gdzie biedactwo z głodu zginęło.

Gubernator w ucieczce. Ze Stambułu donoszą o sensacyjnym wypadku. Uciekł mianowicie gubernator (wali) Tripolisu, ponieważ dla swych liberalnych przekonań nie czuł się bezpiecznym na swem stanowisku. Znalazł on naprzód schronisko na pokładzie angielskiego statku „Salamander“, a po trzydniowym tam pobycie, przesiadł się na inny statek i popłynął do Europy. Ucieczka walego Ismaila Keniaka, budzi olbrzymie wrażenie.

Wynalazek Szczepanika. W środę ukonstytuowało się w Brukseli przed notarjuszem Vanhalterem towarzystwo francusko-belgijskie „La textile Szczepanik“ z kapitałem 2,300.000 franków. Towarzystwo obejmuje patenty Szczepanika w Francji i Belgji na wybijanie wzorów tkackich i urządza trzy fabryki: w Roubaix, St. Etienne i Lyonie. Do rady zarządzającej należy ośmiu najwybitniejszych przemysłowców na polu tkactwa. Prezydentem jest Leon Dehruyn, który przez 12 lat był ministrem przemysłu i robót publicznych w ministerstwie Vanderperboom. Francja i Belgia wydają rocznie na wzory tkackie 22 milionów. Wedle systemu Szczepanika, będzie można opędzić to pół miljonem i jeszcze zaoszczędzić dużo czasu. Próby, przedsiębrane przez towarzystwo w ciągu kilku miesięcy, wykazały, że wynalazek Szczepanika jest epokowym w przemyśle tkackim. Szczepanik wraz z spólnikami Habrichem i Kleinbergiem byli na zgromadzeniu ogólnem przedmiotem prawdziwej owacji i licznych gratulacyj.

Zabójstwo z żartu. Onegdaj wieczorem zastrzelony został w Bydgoszczy na schodach teatru miejskiego, niejaki Milewski. Było to podczas przedstawienia „Fletu czarodziejskiego“. Bileter I piętra, Kränz, zauważył w kieszeni paltota któregoś z gości rewolwer. Milewski przechodził właśnie przez schody, gdy Kränz wymierzył z żartu do niego i zawołał: „stój, bo strzelę!“ — W tej chwili pociągnął istotnie za kurek i Milewski — padł trupem na miejscu, trafiony w samo serce. Rewolwer był nabity.

Zwierzęcość. Sąd karny w Hamburgu, zasądził przed paru dniami na półtora roku więzienia i trzy lata utraty praw obywatelskich, dra Maya, adwokata, za zbrodnię przeciw obyczajności, popełnionej na dziewięćdziesięciu trzech dzieciach.

Popłoch w kościele. W Budapeszcie w kościele VII okręgu, odbywało się w niedzielę bierzmowanie, do którego stanęło do 150 dziewcząt, w wieku od 12—14 lat. Wszystkie były ubrane w białe batystowe sukienki i stały ze świecami w ręku szeregiem. Nagle na głowie jednej dziewczynki zajął się wieniec i ogień, zanim go ugaszono, objął sukienki dwu sąsiednich dziewcząteк, które w okamgnieniu stanęły w płomieniach. Powstał niesłychany popłoch, w którym uduszono jedną 13 letnią dziewczynkę. Obie zaś strasznie poparzone, zmarły niebawem wśród straszliwych męczarni.

Nowy aparat ratunkowy. W kąpielach Djany we Wiedniu robiono we wtorek wobec licznego grona widzów, próby z automatycznym aparatem ratunkowym, wynalazku porucznika Irsaya de Irsa. Aparat ten ma objętość zwykłego etui na papierosy i nie przenosi wagi 120 gr. Gdy się w tym aparacie człowiek zanurzy do wody, napełnia się przyrząd sam powietrzem i jest zdolny utrzymać na powierzchni wody, choćby człowiek żadnych ruchów nie robił.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 maja.

(*fr.*) Jak w kalejdoskopie zmienia się ustawicznie scenerja na targu walorów górniczych. W ubiegłym tygodniu był początkowo spadek, graniczący niemal z paniką, teraz znów zwyżka, jak gdyby zapomniano zupełnie o powodach, które wywołały ostatnią reację. Kursem walorów górniczych, specjalnie żelaznych, opiekują się jednak potęgi finansowe zarówno tu, jak i w Niemczech i w tem leży rozwiązanie zagadki. Także na targu walorów bankowych i kolejowych pojawia się cokolwiek lepsza tendencja. Po raz pierwszy od czasu jak istnieje instytucja kas oszczędności zdarzyło się, że rząd rozwiązał radę zawiadowczą kasy oszczędności. Stało się to w Styrji. Namiestnictwo grackie rozwiązało właśnie radę zawiadowczą kasy oszczędności w miasteczku Arnfelo i ustanowiło komisarza rządowego.

Wiedeń 7 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 729·50, Akcje węg. Zakł. kred. 737·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 595·—, Akcje Laenderbanku 452·—, Akcje Bankvereinu 518·—, Akcje Bodencredit 942·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 646·—, Akcje kolei połudn. 112·50, Akcje tramw. lit. a) 360·—, lit. b) 351·—, Akcje kol. Elbethal 479·—, Akcje kol. Północnej 62·65, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 535·50, Akcje Rima Muranji 617·—, Akcje prażskiego Tow. żel. 2265·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 371·—, Akcje tureckie tytoniowe 302·50, Oblig. węg. indemn. 92·50. Renta majowa 98·85, Austr. renta koron. 98·10. Węgierska renta koronowa 92·50, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 92·35, 4 proc. listy Banku kraj. 93·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—. 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 118·—, Marki 118·35, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Plater z Moszkowa. Ks. Kinal z Lubaczowa. Kożmińska z Tarnopola. Dr. H. Steger z Wiednia. Dr. Z. Kortkiewicz, A. Melsburg z Krakowa. C. Krabey z Besanconu, Dr. B. Funkenstein ze Stanisławowa. T. Sroczyński z Jasła. Z. Detrech z Salzburga. S. Miklosch z Laksenburga. K. Mostowsky z Reichenbergu. F. Weit z Włoch.. K. Pankiewicz z Moguncji. Z. Funkenbaum z Altbunzlau. F. Komarnicki z Krzemieńca. Krzemiński z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Bogusz ze Szczucina. M. Sarnecki z Turynki. Ks. infułat S. Walczyński z Tarnowa. F. Szumlańska z Krakowa. K. Henisz z Kudryniec. Dr. J. Lehmann z Drohobycza. M. Drabanowska z Kamionki Strumiłowej. W. Długosz z Borysławia. J. Winklein z Wiednia. K. Motyka ze Stryja. K. Weiss z Pragi. W. Hellersberg z Wiednia. H. Kaempfe z Lubyczy. J. Diener z Wadowic. P. Berg z Brunen. J. Osers z Wiednia. W. Tratscher z Lyonu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4 *
z Podwołoczysk (głów. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·26
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·21	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·2.*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej§(†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·10†† 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	11·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi z Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.